

W Podgajach, niewielkiej wsi koło Piły, znajdowało się ważne skrzyżowanie dróg, którymi pod naporem błyskawicznej ofensywy sowieckiej wojska niemieckie wycofywały się w kierunku Szczecinka, Koszalina i Kołobrzegu. Nic dziwnego, że Niemcy chcieli jak najdłużej zachować ten odcinek w swoich rękach.

Rozpoznaniem obrony niemieckiej na zachodnim brzegu Gwdy oraz ustaleniem sił wroga broniących się w Podgajach miała się zająć 4. kompania 2. batalionu 3. pułku piechoty z walczącej u boku Sowietów polskiej 1. Dywizji Piechoty. Kompania ta – licząca ok. siedemdziesięciu, osiemdziesięciu żołnierzy pod dowództwem ppor. Alfreda Sofki – 31 stycznia została otoczona i odcięta od reszty batalionu, a następnie mimo zaciętej obrony rozbita. Z okrążenia wyrwali się tylko dwaj żołnierze: Stanisław Życzyński i Antoni Tytanik, którzy nad ranem 1 lutego dotarli do polskich stanowisk razem z powierzoną im rusznicą przeciwpancerną.

Makabryczne odkrycie

Do niewoli dostało się około pięćdziesięciu polskich żołnierzy. Ciężko ranni zostali od razu dobiti. Fakt ten potwierdzili później szereg. Władysław Gąsiorowski, którego żołnierze niemieccy porzucili na miejscu walki, uznawszy za martwego, i por. Zbigniew Furgała, który zbiegł z niewoli. Według relacji Edwarda Rohatyńskiego, żołnierza, który dotarł do miejsca walki 4. kompanii kilka godzin później, ciała polskich żołnierzy były do tego stopnia zmasakrowane, że konieczna była identyfikacja przy użyciu książeczek wojskowych. Reszta 2. batalionu nie zdołała przebić się z odsieczą, bo na jej drodze stanął 48. Zmotoryzowany Pułk SS „General Seyffardt” (w jego skład wchodziły ochotnicy holenderscy oraz zmobilizowani volksdeutsche z Rumunii i Węgier), podlegający operacyjnie złożonej głównie z Łotyszy 15. Dywizji Grenadierów Pancernych SS „Lettland”.

W niewielkiej wsi Podgaje pod koniec II wojny światowej zostali zamordowani polscy jeńcy wojenni. Okoliczności ich śmierci do dziś stanowią zagadkę.

Po ciężkich walkach (ponad ośmiuset zabitych, rannych i zaginionych) Podgaje zostały zdobyte 3 lutego. Wówczas dokonano makabrycznego odkrycia – w jednej ze spalonych stodół natrafiono na szczątki 32

wziętych do niewoli żołnierzy 4. kompanii. Z przeprowadzonych oględzin wynikało, że jeńcy – powiązani drutem kolczastym oraz łańcuchami – zostali spaleni żywcem (wskazywały na to pęcherze na ciałach oraz unoszący się zapach benzyny). Część z nich stawiała opór, o czym świadczyły przestrelone czaszki. Szczątki spalonych żołnierzy zostały pogrzebane we wspólnej mogile, a następnie przeniesione do Wałcza – na cmentarz zbiorczy polskich żołnierzy poległych podczas zdobywania umocnień Wału Pomorskiego.

Szczegóły losów polskich jeńców poznano m.in. dzięki relacji wspomnianego por. Zbigniewa Furgały (1926–2009), któremu udało się zbiec z niewoli. Furgała podkreślił, że postanowili uciec, gdy Niemcy skatowali wywołaną na przesłuchanie grupę żołnierzy:

„Po krótkim czasie koledzy nasi, m.in. chorąży Zdzisław Pilawa, wrócili zmasakrowani, z połamanymi nogami i rękami, niektórych przyniesiono. Widząc, że czeka nas to samo, postanowiliśmy zorganizować ucieczkę. Nie było wyboru. Chcieliśmy dać szansę tym, którzy mogli jeszcze o własnych siłach ratować życie”.

Ucieczka, podjęta przez około dwudziestu żołnierzy, udała się tylko Furgale i kpr. Bernardowi Bondziureckiemu, który w części dokumentów figuruje jako Bolesław Bondzielewski (nie przeżył wojny). Pozostałych żołnierzy zamordowano prawdopodobnie w akcie zemsty.

Sprzeczne wersje

W okresie PRL o zbrodni w Podgajach była mowa w mediach, literaturze popularnonaukowej i naukowej. W 1979 roku m.in. na podstawie relacji por. Furgały powstał sugestywny film fabularny „Elegia” w reżyserii Pawła Komorowskiego ze zdjęciami wybitnego operatora Jerzego Wójcika. Jednocześnie zadziwia, jak niewiele zrobiono w kwestii ustalenia tożsamości zbrodniarzy. Być może stało się tak dlatego, że odpowiedzialność spoczywała przynajmniej częściowo na obcojęzycznych formacjach w służbie III Rzeszy, a to zbytnio komplikowało oficjalny obraz Niemców nazistów. Śledztwo w sprawie zbrodni w Podgajach prowadziła Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie. Zawiesiła je w roku 1974.

W jednej ze spalonych stodół natrafiono na szczątki wziętych do niewoli żołnierzy. Z przeprowadzonych oględzin wynikało, że jeńcy, powiązani drutem kolczastym oraz łańcuchami, zostali spaleni żywcem.

Tymczasem niektórzy autorzy niemieccy postawili tezę, że to Rosjanie są odpowiedzialni za śmierć polskich żołnierzy. Helmut Lindenblatt, autor książki „Pommern 1945”, stwierdził, że Polacy zginęli od strzałów sowieckiej lub polskiej artylerii podczas ucieczki przez pola otaczające Podgaje. Inni autorzy napomykali, iż ten sam ostrzał mógł spowodować podpalenie stodoły z jeńcami. O ile pierwszą wersję bez trudu można odrzucić, o tyle trudno całkowicie wykluczyć drugą hipotezę (skrępowane ciała znaleziono w spalonej stodole, nie zaś na przedpolu wsi). Wiadomo, że od 1 do 3 lutego 1945 roku Podgaje znalazły się pod ciężkim ostrzałem artyleryjskim, powodującym niemal całkowite zniszczenie wsi i wielkie straty po stronie Niemców oraz ich sojuszników. Jednak nawet gdyby przyjąć, że Polacy zginęli od ostrzału prowadzonego przez swoich towarzyszy, okoliczności tej tragedii nie zdejmują odpowiedzialności z formacji SS działających w tym rejonie. Umieszczenie skrępowanych jeńców w bezpośredniej strefie frontowej wystawiało ich bowiem na niechybną śmierć.

Szukanie sprawców

Największą jednostką stawiającą opór 1. Dywizji Piechoty WP w rejonie Podgajów była łotewska 15. Dywizja Grenadierów Pancernych SS „Lettland”. Żołnierze tej formacji pochodzili z poboru, a jej kadre wyższą stanowili w większości przedwojenni oficerowie i podoficerowie z czasów niepodległości Łotwy. W okresie zmagania o Podgaje dywizją dowodził urodzony w Walonii Niemiec SS-Oberführer Adolf Ax (1906–1983). W Podgajach znalazł się jednak dopiero wieczorem 2 lutego, by podjąć decyzję o opuszczeniu wsi rankiem następnego dnia. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie stwierdza – na podstawie zeznań niemieckiego jeńca Johanna Backhausa – że dowódcą dywizji był gen. mjr Papper. Ten trop należy uznać za błędny, gdyż oficer ten nie występuje w innych dokumentach.

Kadra dowódcza 15. dywizji poniosła duże straty w walkach na linii Lędyczek–Podgaje–Jastrowie. Miało to zapewne wpływ na trudności w odtworzeniu przebiegu wydarzeń związanych ze zbrodnią w Podgajach oraz w identyfikacji odpowiedzialnych za nią osób. 3 lutego 1945 roku w Podgajach zginął szef sztabu mjr Erich Wulff. Tego samego dnia poległo trzech innych wysokich rangą oficerów (Friedrich Rubenis, Hermann Dostmann, Egons Eglite). Ranny został SS-Obersturmbannführer Alberts Viksne (1896–1976), dowódca 34. pułku. Jego miejsce zajął 7 lutego SS-Sturmbannführer Julijs Kilitis (1902–1961), dotychczasowy dowódca 1. batalionu 34. pułku.

W swoich wspomnieniach dotyczących m.in. walk o Podgaje, opublikowanych w 1956 roku w Kanadzie, Kilitis podaje, że jego batalion wziął do niewoli żołnierzy polskiej 4. kompanii, a następnie przekazał ich Niemcom, którzy mieli zlikwidować jeńców 1 lutego:

„Choć wojna ma niewiele wspólnego z ludzkimi uczuciami, odbieram ją jako konieczne i nieuniknione zło.

Ale istnieje ogromna różnica między walką twarzą w twarz a zwykłym mordercą. Ogólnie rzecz ujmując, jest

to kwestią ludzkiego sumienia, a ja nie chciałem stracić swojego”.

Wrażliwość deklarowana przez łotewskiego oficera kłóci się z potwierdzonym faktem dobijania rannych jeńców. Jednak jego relacja potwierdza mord, a nie wersję o przypadkowej śmierci polskich żołnierzy. Oceniając wiarygodność tychże wspomnień, trzeba wszakże zachować ostrożność i uwzględnić, że Kilitis mógł próbować zrzucić z siebie odpowiedzialność.

Zadziwia, jak niewiele zrobiono w kwestii ustalenia tożsamości zbrodniarzy. Być może stało się tak dlatego, że odpowiedzialność spoczywała przynajmniej częściowo na obcojęzycznych formacjach w służbie III Rzeszy.

Wśród przekazów zgromadzonych w trakcie wieloletniego śledztwa zwraca uwagę relacja byłego robotnika przymusowego w Podgajach, Jerzego Szymańskiego, który przedstawił swoją rozmowę z łotewskim dezerterskim służącym w sztabie Dywizji „Lettland”. Dezerterski ten na początku lutego 1945 roku zeznał, że sprawcami mordu byli jego rodacy, którymi miał kierować oficer w randze kapitana. Szymański widział również beczki z benzyną, przenoszone z ciągnika gąsienicowego w kierunku stodoły, gdzie byli przetrzymywani jeńcy. Z relacji wspomnianego wcześniej por. Furgały wynika z kolei, że w osaczaniu 4. kompanii brali udział żołnierze poruszający się na nartach. Narciarzami dysponował przydzielony do łotewskiej dywizji niemiecki 35. batalion szkolno-zapasowy, dowodzony przez SS-Hauptsturmführera Helmuta Joachima, który miał zginąć w ostatnich dniach stycznia 1945 roku.

Kolejnym podejrzanym o współudział w zbrodni w Podgajach jest SS-Obersturmbannführer Paul Massel, dowódca 48. pułku grenadierów pancernych SS „General Seyffardt” z holenderskiej 23. Dywizji SS. Massel zginął 1 lub 2 lutego 1945 roku – właśnie podczas walk o Podgaje. W rejonie tym znajdowała się także niewielka jednostka w sile niepełnego batalionu – tzw. Kampfgruppe „Scheibe”, dowodzona przez SS-Obersturmbannführera Siegfrieda Scheibe. Scheibe zginął 26 kwietnia 1945 roku w okolicach Halbe na Łużycach – podczas próby przedarcia się z kotła. Źródła potwierdzają ponadto obecność w powyższym rejonie niedobitków 1035. pułku z 59. dywizji piechoty, dowodzonych przez niejakiego płk. Rhode. Przy okazji należy odrzucić pojawiającą się w literaturze informację o działalności na tym terenie żołnierzy „Kampfgruppe Elster”. Formacja taka rzeczywiście istniała, jednak w sierpniu i wrześniu 1944 roku walczyła przeciw aliantom

zachodnim we Francji.

Pod koniec wojny większość łotewskiej dywizji (ok. 8500 żołnierzy) dostała się w Schwerinie do niewoli aliantów zachodnich. Amerykanie przyznali im później prawo do azylu.



Pomnik upamiętniający żołnierzy polskich zamordowanych w Podgajach w 1945 roku



Tablica z nazwiskami 32 żołnierzy 1. Dywizji Piechoty, którzy zginęli w Podgajach

Zbrodnia bez kary

Zawieszono w 1974 roku śledztwo koszalińskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich podjęta ponownie w wolnej Polsce Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie. Sięgnięto do archiwów polskich i niemieckich oraz relacji świadków.

Przez wiele lat – pomimo zgromadzenia bogatego materiału – trudno było wskazać człowieka bezpośrednio odpowiedzialnego za śmierć polskich jeńców. Być może rozwiązanie zagadki znajduje się w przywoływanych już wspomnieniach Julijasa Kilitisa, który kilkakrotnie podkreśla, że polskich jeńców zamordowali żołnierze 48. pułku SS. Z relacji Kilitisa wynika, że 31 stycznia i 1 lutego główną jednostką niemiecką broniącą Pogdaje, niezależnie od formacji łotewskich, był 2. batalion tegoż pułku dowodzony przez SS-Hauptsturmführera Friedricha (u Kilitisa występuje jako Helmut) Trägera. Kilitis nie obwinia go o kierowanie egzekucją, ale należy uznać za wysoce prawdopodobne, że to właśnie ten niemiecki oficer jest odpowiedzialny za popełnioną zbrodnię. Jego stopień wojskowy odpowiada przekazom polskich świadków.

Tekst pochodzi z numeru 2/2013 miesięcznika „Pamięć.pl”

COFNIJ SIĘ